

Dr. Jan Kucharski

Ludwik Kalkstein

Mówiło się i mówi głośno i szeroko o bohaterach, o ludziach wielkich i zasłużonych. Ale o wielu z nich zapomniano. I dopiero, gdy zagłębimy się w karty historii, z pod patyny wieków ukazują się nie jedna postać behaterska, niejedna postać godna podziwu i wspomnienia, którą — dzięki jakimś niesprzyjającym okolicznościom, jakimś wielkim wydarzeniom dziejowym — nawet epoka współczesna zbyt szybko w niepamięć po-grzebała, a czasy późniejsze milczą-głuchą. Otóż jedną z nich — to Lu-dwik Kalkstein, żyjący w 17-ym w., który za miłość ku Rzeczypospoli-tej oddał życie. Polska ówczesna zajęta obroną swoich granic, szar-panych przez wrogów, nie wyrwa-

siem" pozostały niezatarte, zaważy-ły na jego życiu. Powróciwszy do Prus około 1646 r. wstępuje do służby elektorskiej. Zostaje puł-kownikiem i otrzymuje starostwo cielekie, które jednak przez knowa-nia swych wrogów prędko traci. Żeni się z Marią Elżbietą von Kit-tlitz, córką naczelnego marszałka pruskiego, która wnosi mu w posa-gu dobra Remitten, położone w po-bliżu Knauten.

O RZADY POLSKIE

W tym czasie niechęć ku niespra-wiedliwym rządów elektora bran-deburskiego w Prusach Wschod-nich wzrasta. Opozycja pruska przybiera na sile. Ludwik Kalk-stein, opuściwszy żonę i siedmioro-

rowi okup. Otoczony zewsząd wro-gami i szpiegami, pędził Kalkstein trudny żywot. Ciężko mu spłacać ów okup, a gdy zaczyna zalegać, chce go powtórnie uwięzić. Chroni się wówczas do Warszawy. Lecz i tu jest śledzony, elektor bowiem wysłał polecenie do rezydenta brandeburskiego w Warszawie, Brandta, by ten wziął Kalksteina w swą „opiekę”. Usłużny Brandt donosi nieomal o każdym najdrob-niejszym posunięciu dzielnego ry-cerza, który w tymże czasie (rok 1670) walczy w obronie Rzeczypo-spolitej przeciw Turkom na Rusi i staje się namiotowym towarzyszem ks. Dymitra Wiśniowieckiego. Po trudach wojennych wraca znowu do Warszawy. Wtedy to wpada w sidła Brandta, który zwabiwszy go podstępnie do swego mieszka-nia, obezwładnia przy pomocy swoich ludzi i wywozi do Jablon-ny. Nic nie pomógł opór bezbron-nego. Nieszczęśliwego więźnia wio-zą ku pruskiej granicy.

Kalkstein zostaje uwięziony w Kłajpedzie.

PROTEST POLSKI

W Warszawie o jego porwaniu dowiedziano się na trzeci dzień. Szlachta polska na wiadomość o gwałcie dokonany zaczyna się burzyć. Zestrachany Brandt cicha-czem wymyka się z Warszawy i jedzie do Królewca, zacierając po sobie wszelkie ślady. Król Michał Korybut Wiśniowiecki wysyła list do elektora jako protest przeciw

porwałeni praw narodowych i żąda natychmiastowego wydania Kalksteina. Elektor „daje wykrętne odpowiedzi i broni Brandta, prze-ciwi któremu w Polsce wytoczono śledztwo. Potem zostaje wysłany do elektora poseł polski z pismem żądającym wydania Kalksteina ja-ko szlachcica polskiego, noszącego nazwę Stolińskiego, dobrze znane-go i wielce zasłużonego w Rzeczy-pospolitej. Elektor wykorzystuje sytuację. Zwołuje, czeka aż w obli-czu grożącego ojczyźnie niebezpie-czeństwa Polaków pochłona inne sprawy. Płonie wtedy Podole, Ukraina, Turcy pędzą ludność pol-ską w jasyr. Upada Kamieniec. W ogólnym zamęcie zapomniano o więźniu, który mimo tortur wię-zniennych ze spokojem oczekuje na koniec procesu.

OSTATNIE CHWILE

Proces Kalksteina — to wielka komedia. Więzień zostaje skazany na karę śmierci. Nie ugiął się jed-nak, nie upokorzył przed elektro-rem. Ostatnie chwile spędza na modlitwie. Przed samym zgonem pisze list do swych najbliższych. Żegna w nim czule ukochaną żonę i dzieci oraz nakazuje im „prze-nieść się do polskiej Warmii.

Dnia 8 listopada 1872 roku zginał pod katowskim mieczem ry-cerz niebawłej odwagi, mąż zac-nego i szlachetnego serca i praw-dziwie wzniostego sposobu myśle-nia — i za to tylko, że kochał Pol-skę.

Otyłość szpeci i postarza,

a powstaje wskutek złej przemia-ny materii lub też zaburzeń czynności gruczołów dokrewnych. Ziola magistra Wolskiego na prze-mianę materii ze znakiem ochron-nym „Degrosa“ zawierają jod organiczny, znajdujący się w mor-

skiej roślinie Yohanga, który pobu-dza organizm do spalania nadmier-nego tłuszczu. Stosuje się je prze-ciwno otyłości bez specjalnej diety. Do nabycia w aptekach i droge-riach.

Aniela Krysińska

O d p r y s k i

W poszukiwaniu nowej formy noweli

W przedmowie do ostatniego zbiorku utworów Marii Dąbrowskiej*) znajdujemy kilka cieka-wych uwag na temat ich charak-teru i rodzaju literackiego. Au-torka nazywa je rodzajem stu-dium artystycznych. „Niezależnie bowiem od tego — pisze dalej — że ich tematy przejmowały mnie do głębi serca i ducha, każdy z nich był innego rodzaju próbą sprawności w budowie krótkiego utworu, nie trzymając się ści-słe uświęconych prawideł, wyma-ganych dla klasycznej noweli, któ-rym jedynie „Szkiełko“ być mo-że mniej więcej odpowiada.”

CZY NOWA FORMA?

Nowela w Polsce miała słabe i późne stosunkowo tradycje, to też zrozumienie jej istoty było czę-stokroć niepełne nawet wśród badaczy literatury. Część ich (Chmielowski, Tarnowski) wi-działa różnicę między nowelą a powieścią jedynie w rozmiarze, bardziej fragmentarycznym lub epizodycznym zakresie treści. Po-wstała, jeszcze w okresie przedpi-smiennym, w formie krótkiej, jedrnej, zajmującej historyjki czy anegdoty, nowelę zastąpił w Pol-sce typ gawędy obyczajowej. Pi-sarze późniejsi, chociaż wyczu-wali intuicyjnie odrębność noweli, jako rodzaju literackiego, woleli jednak na tym polu czynić po-mylek, podciągając pod ten gatunek różnego rodzaju opowiadania, impresje nastrojowe czy szkice, które nie miały wspólnego ze zwartą, jednolitą, o silnym napię-ciu dramatycznym formą noweli.

Na tym tle eksperyment Dąb-rowskiej wygląda raczej na u-stępstwo, poddanie się ogólnemu prądowi i przeciwstawiającym się trudnościom, niż na przełamanie jakiejś twardej dyscypliny, aby stworzyć nowe, piękniejsze for-my. Eksperyment taki może być ciekawy i wartościowy, o ile zdo-

ła osiągnąć swój cel: stworzenie nowej, zamkniętej w sobie cało-ści, któraby miała swój intelek-tualny czy emocjonalny sens i odrębny artystyczny wyraz. Podane w zbiorku utwory nie zdają się odpowiadać tym postulatami. Jedynie „Szkiełko“ ma zwarty, mocny układ i głęboką tragiczną wymowę. „Książka Filip“ jest luź-nym, szkicowo potraktowanym o-powiadaniem, które wymaga tyl-ko szerszego podmalowania tła i rozwinięcia niektórych, zbyt po-bieżnie potraktowanych momen-tów, aby stać się powieścią ma-łych rozmiarów. „Panna Win-czewska“ zbliża się do portretów psychologicznych z rodzaju tych, jakie uprawiano we Francji w XVII w. i jakie próbowała pisać niedawno Nałkowska. Wystarczy usunąć wąską ramkę anegdotycz-ną, aby zdać sobie sprawę z po-dobieństwa. „Drobiazg“ i „Okta-wia“ są po prostu fragmentami jakiejś większej całości. Wszyst-kie te obrazki nie żyją własnym, niezależnym życiem, wiszą jakby w powietrzu na niewidzialnych niteczkach, niewiadomo skąd wy-chodzących.

MOMENT KRYSZALIZACJI

Gdzie szukać przyczyny tego faktu? Sięgnijmy do dziedziny bardzo zdradliwej i niebezpiecz-nej, ale też i bardzo ważnej dla historii literatury — do psycho-logii twórczości. Oto, co pisze Prus o procesie powstawania po-mysłu literackiego: „Gdy autor obmyśla powieść, może mieć w głowie wszystkie elementy: ma-teriał, temat i plan i mimo to czuć, że całość mu się jakoś nie skleja. W tej epoce „niesklejania się całości“, umysł autora podobny jest do wody, która, mimo, że stoi w temperaturze od zera niż-szej, jednakże nie zamarza. I do-piero trzeba jakiegoś, choćby nie-wielkiego wstrząśnienia, aby ta woda zamarzała w jednej chwili

Telewizja

(Dokończenie ze str. 5-ej)

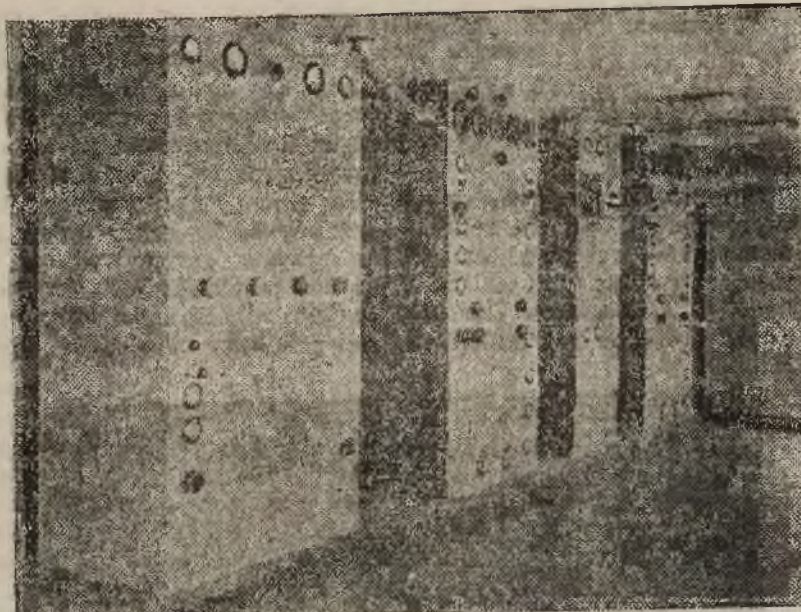
PRZYSZŁOŚĆ TELEWIZJI

nadawania. Dość. Stacja ma fale 7.5 m. i 8.15 m.

ANTENY

Od nadajników biega specjal-ne przewody do anten, umieszczo-nych na szczytowym tarasie gma-chu. Wychodzimy więc na 17 pię-tro. Widok, jaki się stąd roztacza obejmuje okolice Warszawy w pro-mieniu ok. 30 km. Na północ Bie-lany wydają się tak bliskie, na

Najbliższe zamierzenia Dość. Stacji Telewizyjnej P. R. pójdą w kierunku dalszej pracy nad dosko-naleniem wyrazistości obrazów, badaniem warunków odbioru i szkoleniem odpowiedniego perso-nelu. Dalszy rozwój tych prac, po-stawienie ich na stopie zbliżonej do zagranicy zależy przede wszyst-kim od przyznanych funduszy.



Nadajniki widzyjny i fonlery.

zachód widać zupełnie wyraźnie kościół w Radzyminie, na wschód czernią się smuga lasy Wawra i Świdra. Jedynie od zachodu ścia-ną dymów, jakie gęstą chmurą sto-ją nad fabryczną Wolą, zasta-nia dalszy widok.

Anteny odąd jeszcze są u-mieszczone bezpośrednio na tارا-sie. Niebawem jednak zostaną za-instalowane na nowo zbudowanej wieży stalowej. Wieża ta liczy 16 m. i posiada środkową część rucho-mą, która może być wysunięta o dalsze 11 m., tak, że w sumie an-teny zostaną podwyższone o 27 m.

W miarę postępu udoskonalenia obrazów, w przyszłości, urządzo-ne będą prawdopodobnie sale po-kazowe dla publiczności.

Telewizja ma przed sobą wiel-ką przyszłość. Mimo silniejszego zaawansowania państw zachod-nich i tam dopiero niedawno wysz-ła ona z okresu prac laboratoryj-nych. Nauka chowa dla nas jesz-cze wiele niespodzianek w tej dzie-dzinie, a ostatnie jej słowa może będzie tak nadzwyczajne, że dziś trudno byłoby nam to sobie wy-obrazzić.

ta z rąk siepaczy zacnego swego obrońcy i syna. Zapomniano w chwilach ciężkich wśród pożogi na-jennej, że w cytadeli skazują na śmierć nieustraszonego rycerza, co wiernie służył Rzeczypospolitej.

SLUŻBA WOJSKOWA

Ludwik Kalkstein urodził się około 1630 roku. Rodzina jego od-nabyte włości Stolina zwana Sto-lińskimi, osiadłszy od najdawniej-szych czasów w Prusach Wsch., płasowała tu za Ks. Albrechta, je-go synów i elektorów brandebur-skich różne wysokie godności i urzędy. Była skoliagą wyłącznie z rodzinami niemieckimi i panował w niej duch niemiecki. Przeto tym bardziej uwidniała się i jasnieje wspaniale miłość ku Polsce wycho-wanego w takiej atmosferze Ludwi

dzieci, wyjeżdża do Warszawy, by tam uzyskać poparcie i pomoc do-zwolenia rządów elektorskich. Urzeczywistnieniem jego marzeń — to Prusy Wschodnie, rządzone przez Rzeczpospolitą. Trzeba zaznaczyć, że od najdawniejszych czasów sta-ny pruskie wciąż ciążyły ku Pol-sce, szukając u niej opieki i ratun-ku. Jednak ważności tej sprawy nie doceniono u nas należycie.

WYJAZD DO WILNA

Kalkstein udaje się później do Wilna i tu pracuje nad propagowa-niem swej ukochanej sprawy, mię-dzy szlachtą i dygnitarzami litew-skimi. Jego przywiązanie ku Pol-sce jest nie tylko na słowie. Oka-zuje je czynami. Bierze udział w kampanii ks. Pawła Sapiehy na Litwie i Rusi Białej przeciw Mo-

najkorzystniej nabyć można w firmie
W. KUCHARSKI
N. SWIAT 16 róg Al. 3-go Maja
Firma egzystuje od 1908 roku

MEBLE

ka Kalksteina. Ojciec jego, gen. Al-brecht był gorliwym wyznawcą lu-teranizmu, a przez to naturalnym oponentem wyznającego kalwinizm ówczesnego elektora brandeburskie-go, Fryderyka Wilhelma.

Ludwik Kalkstein wychowywał się w rodzinnej posiadłości Knaute-n na drodze między Królewcem a Ilawą Pruską w okolicy żyźnej, lesistej. Przeznaczony przez ojca do stanu wojskowego, odbywał służ-bę w Polsce. Wrażenie owej służby, otoczenie, życie się z polską szlach-tą i znajomość z ks. Pawłem Sapie-hą, którego nazywa swym „tatu-

skwie. Zostaje mianowany dowód-cą pułku. Walczy dzielnie. Dostaje się do niewoli, skąd po dwóch la-tach odwiedza rodzinne strony. Gdy ojciec namawia go do porzu-cenia służby polskiej, Kalkstein od-powiada: „Choćby elektor po-wszystkich skrętach dróg pruskich szubienice powysawiał, a do po-wrotu mnie wzywał, nie porzucił-bym służby polskiej pod żadnym warunkiem. „Słowa te jasno stwier-dzają, jak Polska była mu droga.

UWIEZIENIE

Po śmierci Kalksteina - ojca, wynikły spory majątkowe. Brat Ludwik Krystian oskarża go o szkodliwe knowania na Litwie przeciw władzy elektorskiej.

Wszczęto śledztwo i Kalkstein zostaje osadzony w więzieniu w Królewcu. Skazano go na wię-zienie, następnie jednak wyrok został złagodzony. Mógł powrócić do rodzinnego Knauten, lecz mu-siał zabowiązać się płacić elekto-



*) Dąbrowska „Znaki życia“, Warszawa 1933.